

Ochrona przyrody na Pilsku. Między koparką a ochroną środowiska

Pilsko to góra, która w kręgach znawców tematu stała się zaraz po Kasprowym Wierchu symbolem bezprawia i nieliczenia się z przyrodą.

Obszerny raport o podboju tej góry zaprezentowaliśmy na łamach miesięcznika Dzikie Życie prawie 20 lat temu, w roku 1994. Pomimo upływu czasu, artykuł nie stracił na aktualności. Warto przeczytać go w pierwszej kolejności, by stwierdzić, że historia na Pilsku zatoczyła koło. W 2012 r. wizja terenowa ujawniła kolejną odsłonę degradacji tego miejsca. Masowa wycinka drzew (także w rezerwacie przyrody), prace ziemne prowadzone ciężkim sprzętem, niwelacja stoków narciarskich, degradacja koryta potoków przez budowę spiętrzeń i zbiorników gromadzących wodę do naśnieżania ośrodka, zejście lawiny błotnej z destabilizowanego stoku narciarskiego. Wracamy do tematu Pilska, ponieważ sytuacja jest rozwojowa. Kontynuacji wymaga komentarz do kolejnych manipulacji, łamania prawa i niszczenia przyrody tego miejsca.



14 czerwca 2013 r. pracownicy Stowarzyszenia ujawnili wycinkę drzew na trasie planowanego wyciągu krzeselkowego Korbielów – Solisko. W postanowieniu Wójta Jeleśni z 23.05.2013 o braku potrzeby przeprowadzenia OOS dla przedsięwzięcia napisano „w pasie wyciągu brak jest zadrzewień i zakrzaczeń, z teren porośnięty jest roślinnością łąkową”. Fot. Archiwum Pracowni

Plany kontra rzeczywistość

W 2012 r., po wielu bezskutecznych próbach sprzedaży ośrodka ON Pilsko przez Gliwicką Agencję Turystyczną, jego nowym właścicielem została firma CTE Sp. z o.o., posiadająca m.in. ośrodek narciarski Zagroń Istebna w Beskidzie Śląskim. Media przedstawiały wielkie wizje rozwoju, które miały uczynić ośrodek na Pilsku jednym z nowocześniejszych w Europie, miejsce przyjazne dla narciarzy, w którym liczy się dbałość o przyrodę. I pewnie wszyscy uwierzyliby w te zapewnienia, gdyby nie kardynalny błąd na otwarcie sezonu. Firma CTE rozpoczęła działalność od samowoli budowlanej, której nielegalne użytkowanie doprowadziło do wypadku małego dziecka. W wyniku wypadku dziecko doznało licznych złamań i zmiężdżeń rąk, musiało być operowane. Sprawa trafiła do prokuratury, która ciągle bada sprawę.

Ale nie tylko brak dbałości o bezpieczeństwo klientów jest problemem. W listopadzie 2012 r. na Pilsku pracował ciężki sprzęt. Koparki i spychacze inwestora przesuwwały masy ziemi, wrywały karpy korzeniowe i niwelowały stok narciarski. Zniszczono cenną przyrodę – stanowisko zagrożonych wyginięciem i rzadkich gatunków roślin i zwierząt. Odbyło się to bez wymaganego pozwolenia, choć teoretycznie od lat 80. XX wieku wiele się zmieniło. Na Pilsku utworzono obszar Natura 2000, a m.in. dla ochrony europejskiej sieci obszarów chronionych powołano kompetentne, specjalistyczne organy ochrony środowiska – Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska (RDOŚ).

W obliczu ujawnionych zniszczeń Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot kolejny raz zmuszone było zaprotestować przeciwko łamaniu prawa i dewastacji przyrody na Pilsku.

O nieprawidłowościach powiadomiono szereg organów, w tym prokuraturę i policję, RDOŚ w Katowicach i dyrekcję Żywieckiego Parku Krajobrazowego, nadzór budowlany w Żywcu i Katowicach, zarząd gospodarki wodnej w Krakowie, wójta Jeleśni i starostę żywieckiego. Żadna z tych spraw nie ma jeszcze finału pozytywnego dla przyrody. Lokalne władze i samorząd zrobiły

wszystko, by sprawę zamieść pod dywan. Tak wygląda stosowanie nowoczesnego prawa w wykonaniu mentalności z poprzedniego systemu: nieudolność, niechęć, opieszałość, zgniłe kompromisy spod znaku „zrównoważonego rozwoju”. W tej materii na Pilsku bez zmian.

Zbrodnia bez kary

Za prowadzenie prac ciężkim sprzętem i za zniszczenie przyrody odpowiedzialny jest inwestor – firma CTE. Ośrodek narciarski to biznes, a dla wzrostu zysków firmy nie oglądano się na straty przyrodnicze. Inwestorowi daleko do profesjonalnego przedsiębiorstwa, w którym analizuje się każdy czynnik mający wpływ na prosty rachunek ekonomiczny oraz na wizerunek firmy. Tutaj postawiono wszystko na jedną kartę – szybki, bezpardonowy zysk, kosztem ludzi i przyrody. Pomimo że opłacalność takiej postawy jest wątpliwa, to przytoczona sytuacja jest niestety typowa dla nartobiznesu w Polsce. Pilsko, ośrodek w Koninkach czy Czarny Groń mają wspólny mianownik – lokalizację w wyjątkowo cennym terenie oraz właścicieli, których nie interesują środowiskowe skutki biznesowych poczynań.



13 lutego 2013 r. na nielegalnie wybudowanym i użytkowanym taśmociągu doszło do wypadku, w wyniku którego taśmociąg połamała i zmiądzzył ręce dziecka. Miesiąc wcześniej w protokole kontroli obiektu przez nadzór budowlany przedstawiciele inwestora oświadczyli, że obiekt jest nieużytkowany. Fot. Archiwum Pracowni

Problem ma jednak znacznie głębsze dno. Dlaczego inwestor nie doczekał się żadnych konsekwencji, a jego kolejne kroki są coraz śmielsze? W czyich kompetencjach jest egzekwowanie prawa i doprowadzenie do naprawy zniszczeń w środowisku przyrodniczym? W teorii – RDOŚ w Katowicach. Obserwując jednak działania tej instytucji, śmiało można stwierdzić, że jest ona współodpowiedzialna za degradację przyrody na Pilsku. To właśnie w RDOŚ postępowania mające wyciągnąć konsekwencje za zniszczenia przyrodnicze oraz doprowadzić do naprawy szkody w środowisku utknęły w martwym punkcie.

Art. 37 ustawy o ochronie przyrody zobowiązuje RDOŚ do podjęcia czynności prowadzących do wydania inwestorowi natychmiastowego nakazu wstrzymanie prac i przywrócenia poprzedniego stanu obszaru. Podstawy do wydania decyzji wynikają z ustawowych przesłanek, które zmaterializowały się na gruncie niniejszej sprawy: Inwestor, prowadząc roboty ziemne w obszarze Natura 2000 „Beskid Żywiecki” **bez uprzedniego przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko i uzyskania decyzji środowiskowej, podjął działania mogące znacząco negatywnie oddziaływać na ten obszar.**

Sytuacja jest jasna i klarowna pod względem prawnym, tym bardziej, że katalog zniszczeń dokonanych na rzecz rozbudowy ON Pilsko jest znacznie szerszy. Ale nie dla RDOŚ. Postępowanie wszczęte w 2012 r. na wniosek Stowarzyszenia, utknęło w martwym punkcie i do dzisiaj nie zostało rozstrzygnięte. Nikt nie poniósł konsekwencji za degradację przyrody na Pilsku: za niwelację terenu, wycinkę drzew i prace budowlane bez decyzji środowiskowej na obszarze Natura 2000 „Beskid Żywiecki”, za gromadzenie wód powierzchniowych i podziemnych oraz wykonanie urządzeń wodnych bez pozwolenia wodnoprawnego, za samowolną budowę i eksploatację przenośnika taśmowego.

Od daty wszczęcia postępowania, RDOŚ w Katowicach nie wydał żadnych rozstrzygnięć, a wszelkie działania podejmowane są z wyraźną intencją przewleknięcia postępowania. Analogiczna sytuacja dotyczy postępowania w sprawie bezpośredniego zagrożenia szkodą w środowisku. RDOŚ nie podjął żadnych czynności inicjujących postępowanie w tej sprawie pomimo oficjalnego wniosku

i potwierdzenia znaczącej degradacji środowiska na Pilsku w dwóch wizjach terenowych z udziałem pracowników tego organu.

W takich realiach uchylanie się już drugi rok od wydania decyzji może uzasadniać przesłanki pozaprawne, tj. naciski grup reprezentujących interes inwestora. W grudniu 2012 r. podczas przeprowadzenia oględzin na Pilsku, pracownicy RDOŚ zostali wyzywani i szarpani przez osoby zgromadzone pod szyldem nieformalnego Ruchu Społecznego Obrońców Pilska, którzy zablokowali przeprowadzenie czynności służbowych. Następnie w marcu 2013 r. na nieformalnym spotkaniu RDOŚ z tymi samymi osobami, urzędnicy „tłumaczą się” i usprawiedliwiają lokalnym lobbystom z tego, że nie mają prawnej możliwości uzgodnienia korzystnej dla nich decyzji środowiskowej dotyczącej wyciągu na Halę Miziową. RDOŚ najwyraźniej przestraszył się niewybrednej retoryki i agresywnego zachowania. Cel został osiągnięty – zniechęcić do wydania decyzji, która zostałaby równie niewybrednie oprotestowana.

Nowe, stare problemy

A jak jest z dbałością o przyrodę Pilska podczas procedur dotyczących nowych inwestycji?

Aby odpowiedzieć na to pytanie warto sięgnąć do statystyk efektów postępowań prowadzonych przez katowicką RDOŚ, która wskazuje na niemal stuprocentową skuteczność tego organu w uzgadnianiu planów i przedsięwzięć. Tak samo ma się sytuacja z postępowaniami dotyczącymi rozwoju inwestycji narciarskich na Pilsku. RDOŚ można pogratulować w tym zakresie całkowitej skuteczności w spełnianiu żądań gminy i inwestora.

Na przestrzeni dwóch lat RDOŚ uzgodnił i wydał szereg decyzji, które stoją w sprzeczności z prawem polskim i europejskim. Najpoważniejszy zarzut to celowe dzielenie inwestycji na Pilsku. Pomimo że inwestor zapowiadał w mediach, iż zmodernizuje cały ośrodek złożony z bazy noclegowej, tras narciarskich, 8 wyciągów i urządzeń towarzyszących, do procedowania RDOŚ przedstawia się dokumenty dotyczące... osobno każdego z elementów ośrodka.

I tak RDOŚ prowadził bądź prowadzi osobne postępowania dotyczące wyrażenia opinii co do konieczności przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko (OOŚ) dla:

- budowy wyciągu krzeselkowego w miejsce wyciągu orczykowego nr 1,
- przebudowy istniejących dwóch wyciągów orczykowych nr III i IV na jedno urządzenie transportu linowego wraz z obniżeniem stacji dolnej wyciągu w rejon ośrodka „Jontek”.

RDOŚ nie nałożył obowiązku sporządzenia oceny oddziaływania na środowisko, pomimo że inwestycje zlokalizowane są w cennym przyrodniczo terenie. Dla rozbudowy ośrodka wycieczkowego w ogóle nie wystąpiono o decyzję środowiskową.

Z modernizacją ośrodka związane są także postępowania dotyczące budowy „dylówek” (tj. nawierzchni z drewna okrągłego) w Korbielowie w obrębie działki nr 6807/5 oraz wymiana w tej lokalizacji istniejących dwóch kabli ziemnych średniego napięcia na nowe. Po co nowa droga i modernizacja zasilania? RDOŚ nie zadawał sobie tego pytania i nie nałożył obowiązku sporządzenia raportu. Zupełnie nie skojarzył, że wcześniej prowadził postępowanie dla budowy wyciągu krzeselkowego w miejsce wyciągów orczykowych V i VI, zlokalizowanych na tej samej działce.

Co wynika z powyższego? Inwestor nie byłby w stanie udowodnić, że modernizacja całego ośrodka nie będzie negatywnie oddziaływać na przyrodę, a w takiej sytuacji nie mógłby prowadzić żadnych prac. Podzielił więc powiązane technologicznie i funkcjonalnie przedsięwzięcie na kawałki, by ułatwić sobie proces inwestycyjny. W profesjonalnie działającym – znającym prawo i wypełniającym

swoje kompetencje – RDOŚ zgoda na taką sytuację byłaby niedopuszczalna.

Nasza cierpliwość dla takiej postawy RDOŚ skończyła się na postępowaniu dotyczącym budowy stałego odcinka wyciągu orczykowego nr VIII wraz z infrastrukturą i budynkami technicznymi. Co prawda organ nałożył obowiązek sporządzenia raportu, ale bezzasadnie, bowiem wyciąg nr 8 jest obiektem tymczasowym, powstałym wskutek samowoli budowlanej i przyrodniczej jeszcze w latach 80., a dla takich sytuacji prawo europejskie zabrania prowadzenia procedury OOS. Postępowanie, z taką łatwością zaakceptowane przez RDOŚ, otwiera drogę do całkowitej degradacji przyrody kopuły Pilska. Organ bez większych refleksji i merytorycznego uzasadnienia uzgodnił także nowe Studium Gminy Jelesnia, które rozszerza zainwestowanie narciarskie na Pilsku. Z całą odpowiedzialnością można więc stwierdzić, że to w katowickiej RDOŚ zaczyna się niszczenie przyrody na Pilsku.

W krzywym zwierciadle

Osobnej wzmianki wymaga „społeczny ruch obrońców Pilska”, choć z obroną tej góry nie ma nic wspólnego. Nie ma też zresztą w ruchu oddolnej organizacji społeczeństwa, chyba że uznać za taką fundację, której adres korespondencyjny kieruje do siedziby spółki Linter, właściciela kapitału firmy CTE. Powiązanych biznesowo kilku krzykaczy na siłę lansuje się na lokalną społeczność. Kolejnym kłamstwem jest twierdzenie o działaniu dla dobra rozwoju regionu, przy czym skrupulatnie pomija się fakt, że tak naprawdę chodzi o prywatne interesy. Każdy z założycieli społecznego ruchu ma jakąś inwestycję powiązaną z Pilskiem: pensjonat, hotel czy wypożyczalnię sprzętu narciarskiego. To także do protestujących ludzi należy ziemia pod wyciągami, za których dzierżawę otrzymają od inwestora zapłatę. To dla takiego „dobra społecznego” poświęca się przyrodę na Pilsku. Manipulacja poszła jednak dużo dalej i dosięgła lokalnej władzy. W 2012 r. odbyło się spotkanie wójtów powiatu żywieckiego, którzy wydali rezolucję popierającą agresywne i szkalujące naszą organizację działania, nazywając je „inicjatywami oddolnymi w ramach kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego”.

Ruch wystrzelił jak petarda i równie szybko ucichł. Nie dało się przestraszyć i zdyskredytować prawdziwego ruchu społecznego, który jest za ochroną Pilska.

Przestraszyć próbowano także Stowarzyszenie, szarpiąc pracowników podczas wizji lokalnej, nękając przez akcję wysyłania e-maili i sms-ów, z których wiele powinno trafić do prokuratury za obelgi. Próbowano także zniechęcić do sprawy Pilska wytaczając proces karny o rzekome naruszenie dobrego imienia. To, że inwestor nie ma argumentów, wiadome było od początku, ale sąd musi rozpatrywać każdy donos. Finalnie oskarżenie odrzucono jako bezzasadne, a wszystkie działania zmierzające do odsunięcia Stowarzyszenia od sprawy Pilska okazały się nieskuteczne.

Pytania o odpowiedzialność

Zanim udowodnimy na poziomie europejskim, że w sprawie Pilska doszło do rażącego naruszenia prawa, będzie za późno na naprawę szkód w środowisku. Wycofają się chronione i rzadkie gatunki, powstanie bariera migracyjna w ciągu korytarza ekologicznego o znaczeniu europejskim, utracą integralność ostoi i spójność sieci. Na już zaistniałe straty nałożą się kolejne, generowane przez dalszą degradację i fragmentację siedlisk i zwiększoną antropopresję. Przywykliśmy obwiniać tych, co zniszczyli, ale sprawa Pilska pokazuje, że większe zło wyrządza zaniechanie działań.

Winny jest RDOŚ w Katowicach – za to, że powoli i konsekwentnie uzgadnia wszystkie pomysły gminy i inwestora, choć są one nieracjonalne i zagrażają cennej przyrodzie Pilska. Jako organ specjalistyczny powinien mieć wiedzę, że nie uzgadnia się po kawałku elementów jednej funkcjonalnej i terytorialnej inwestycji. Skoro nie można liczyć, że organy ochrony przyrody staną na

wysokości zadania i będą chronić ojczystą przyrodę, tym bardziej musimy robić swoje.

RDOŚ, inwestor, lokalne grupy interesy czy samorządy - wszystkim im zależy, by utrzymać status quo na Pilsku. W balansowanie na granicy prawa włożono tyle energii i wysiłku, że nie zauważono, iż podcięto gałąź, od której zależy dalszy rozwój Korbielowa. Nie zauważono, że tak długo zapowiadana nowa inwestycja, na otwarcie której miał przyjechać prezydent Komorowski, okazała się wielką klapą; nie zauważono, że w wyniku ekstremalnych zmian pogody o śnieg jest coraz trudniej, a w górach nie ma takich zasobów wodnych, by pogodzić potrzeby ludzi i naśnieżania ośrodka; nie zauważono, że Beskidy to nie Alpy, gdzie zawsze można być pewnym śnieżnej zimy; nie zauważono wreszcie, że Korbielów nie ma nic innego do zaoferowania turystom poza wyciągami i ciągle jeszcze cenną przyrodą. Uparcie chce się ją zniszczyć, choć los ośrodka w dobie problemów ze śniegiem i zasobami wody zdaje się być już przesądzony.

20 lat temu jeden z artykułów w miesięczniku Dzikie Życie kończyły takie zdania: „Przyroda na Pilsku będzie taka, na jaką zasługujemy. Być może nie będzie jej wcale”. Czy za kolejne 20 lat będziemy mądrzejsi, czy też kolejny raz stwierdzimy, że historia na Pilsku zatoczyła koło?

Sylwia Szczutkowska